

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
**PRZY PRZEZIĘBIENIU,
GRYPIE i KATARZE**

Stan wojenny w Sudetach na skutek ostatnich zajęć w Czechosłowacji

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Cheb: stale trwający stan wojenny na obszarze całych Sudetów, nadzwyczaj silne skoncentrowanie wojska we wszystkich miejscowościach, zamknięcie wielu dróg i mostów, co zmusza do nakładnia drogi, spowodowały

że większa część zagranicznych kuracjuszy opuściła czeskie miejscowości kuracyjne Karlsbad i Marienbad.

Do opuszczenia miejscowości kuracyjnych przez gości zagranicznych przyczyniło się również prowokacyjne i aroganc

kie zachowanie czeskich żołnierzy.

Szkody, jakie powstały w Sudetach na skutek mobilizacji, tylko w ostatnich czternastu dniach, oceniane są na 50 milionów koron czeskich.

W związku z tym właściciele hoteli w wielkich miejscowościach kuracyjnych mają się zwrócić z protestem do rządu czeskiego.

Wielu Niemców sudeckich, mieszkańców pogranicza, na skutek upadku życia gospodarczego w Sudetach, pracowało w zakładach i fabrykach po

stronie niemieckiej.

Obecnie spowodu zamknięcia dróg i utrudnień komunikacyjnych nie mogą się oni dostać do swych warsztatów pracy i skazani są wraz z rodzinami na głodowanie.

Również wiele fabryk w Sudetach ograniczyło produkcję i zwolniło część robotników, ponieważ przez używanie kolei do transportów wojska i zamknięcie wielu dróg i ulic, ograniczony został dowóz węgla i surowców.

Stan bezrobocia na obszarze sudeckim jest znacznie większy

od bezrobocia na obszarze czeskim. Świadczy o tym, że Czesi chcą sprowokować rozruchy głodowe w Sudetach, aby mieć pretekst dla użycia wojsk do opanowania sytuacji.

W szeregu miejscowości sudeckich daje się już zauważyć brak środków żywności, które są przede wszystkim przydzielone wojsku czeskiemu.

**W niedzielę
sensacja dla
Czytelników**

Afera szpiegowska w Czechosłowacji Liczne aresztowania w Pradze i Brnie

PRAGA. Rozeszła się tu pogłoska, że władze bezpieczeństwa wykryły w ostatnich dniach bardzo rozgłoszoną aferę szpiegowską, która centralizowała się w jednym z największych miast prowincjonal

nych Czechosłowacji.

Organizacja ta była podobno znakomicie zmontowana i miała licznych współpracowników. Przeprowadzono w tych dniach szereg rewizji i aresztowań, między innymi w Pradze i Brnie.

Pościg za kidnapperami sprawcami porwania 5 letniego Jamesa Casha

PRINCETON (Floryda). Tysiące farmerów i harcerzy, uzbrojonych częściowo w strzelby i palki, poszukuje wraz z policją związkową uprowadzonego przez bandytów 5letniego Jamesa Casha.

Rodzice uprowadzonego dziecka złożyli wczoraj żądany przez bandytów okup w wysokości 10 tysięcy dolarów, wyrzucając pakiet z pieniędzmi z jadącego auta we wskazanym przez bandytów miejscu.

Rano znaleziono pusty pakiet. Dziecko jednak dotychczas rodzicom nie zwrócono.

(Dalsze szczegóły podajemy na str. 2ej).

Włosi nie dążą do hegemonii Tak przynajmniej twierdzi hr. Ciano

RZYM. Minister spraw zagranicznych, hr. Ciano wygłosił w Mediolanie na inauguracji drugiej sesji komitetu studiów polityki zagranicznej przemówienie, w którym poruszył główne zagadnienia międzynarodowe.

Hr. Ciano podkreślił, że Włochy faszystowskie będą w ramach osi Berlin — Rzym pro-

wadzić nadal politykę współpracy i ścisłego porozumienia z Niemcami. Solidarność włosko-niemiecka znalazła swój pierwszy czynny wyraz w jasnym stanowisku, zajęтым wspólnie przez oba państwa wobec ataku podjętego przez bolszewizm na Europę.

W dalszym ciągu swego przemówienia hr. Ciano zaznaczył, że konflikt w Azji Wschodniej był spowodowany akcją bolszewicką. Włochy dzięki sytuacji geograficznej i historii są zain-

teresowane w obszarze nadduńskim i na Bałkanach. Italia faszystowska nie kieruje się celami egoistycznymi, ani też nie dąży do hegemonii.

W końcowym ustępie swego przemówienia hr. Ciano omówił znaczenie umowy angielsko-włoskiej, która oparła stosunki pomiędzy obu krajami na jasnej i wyraźnej podstawie, jedynej podstawie, na której porozumienie między dwoma narodami może być stałe.

Mjr. Makowski przeleciał Atlantyk

Przylot do Warszawy nastąpi dziś lub w niedzielę



Lot nad Oceanem Atlantyckim trwał 11 godzin 27 minut. Okazuje się, że niebezpieczną trasę samolot przebył z szybkością 300 klm. na godzinę.

Według obliczeń mjr. Makowski przeleciał 19.000 klm. Pozostało jeszcze do przebycia 7.000 klm., a więc mniej więcej, czwarta część całej trasy.

Mjr. Makowski przybędzie

do Warszawy, najprawdopodobniej w niedzielę lub w poniedziałek.

Według otrzymanych przez nas informacji samolot funkcjonuje doskonale i jeśli nie zajdą jakies przeszkody, lot do Warszawy może być przyspieszony.

Warszawa zawczasu szykuje się do przyjęcia znakomitego lotnika.

Rozprawa przeciw adw. Jedlińskiemu potrwa jeszcze 3 dni

LWÓW. Z Przemysła donoszą: w dalszym ciągu rozprawy przeciwko działaczowi ludowemu Dr. Jedlińskiemu oskarżonemu o udział w niedawnych zajściach chłopskich, zeznawali świadkowie, którzy na ogół silnie obciążali oskarżonego.

Oskarżony usiłował zadawać niektórym świadkom pytania o charakterze politycznym, lecz przewodniczący pytania te uchylał nie dopuszczając do żadnych incydentów.

Rozprawa potrwa jeszcze prawdopodobnie 2 lub 3 dni.

Spisek wojskowy w Sowietach wykryty przez wszechwładne GPU

MOSKWA. W północnokaukaskim okręgu wojskowym aresztowano szereg oficerów czerwonej armii, w ich liczbie: komendanta garnizonu płk. Metina, szefa sztabu kpt. Panasiuka i szefa intendencji Szamajewa.

Zarzuca się im, że gromadzili

zapasy amunicji, ukrywając je przed wyższym dowództwem i pomijając w wykazach, składanych generalnemu sztabowi.

W związku z tym krąży pogłoski, że G. P. U. wpadło na trop szeroko rozgłoszonego spisku wojskowego, dla celu któ-

rego była gromadzona amunicja.

Władze sowieckie wciąż obawiają się zamachów ze strony czerwonej armii i w ostatnich czasach tak dalece ograniczyły

wydzielanie ostrych naboju dla poszczególnych oddziałów wojskowych, że niejednokrotnie brakuje ich nawet dla przeprowadzenia niezbędnych ćwiczeń ostrego strzelania.

Wstrząsy podziemne w Katowicach Z jednego domu ewakuowano mieszkańców

KATOWICE. Około godz. 4ej rano w Katowicach dał się odczuć niezwykle silny wstrząs podziemny, zwłaszcza w części południowej miasta. W wielu mieszkaniach poprzesuwały się meble, pospadały obrazy i zegary.

Na skutek wstrząsu obudzili się niemal wszyscy mieszkańcy

Katowic. Od wstrząsu ucierpiły miejscowości Bogucice, Mała Dąbrówka i Welnowiec, gdzie zarysowały się ściany w wielu domach.

Władze zmuszone były ewakuować mieszkańców z zagrożonego domu, zamieszkałego przez 14 rodzin.

Zabójca płk. Konowalca zbiegł na statku sowieckim

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Amsterdamu: robotnicy portowi w Zaanadam zauważyli mężczyznę, który udał się łódką na stojący

na kotwicy parowiec sowiecki „Kujbyszew”.

Wygląd tego mężczyzny odpowiadał rysopisowi agenta G. P. U. Walucha. który w ubie-

głym tygodniu zamordował Konowalca.

Statek „Kujbyszew” opuścił Zaanadam w dn. 28 maja, udając się do Leningradu.

Cukiernia „KRAKOWIANKA”
plac Kościuszki nr. 7

polega najlepsze lody pół porcji 30 gr
cała 50 gr.

Sąd uniewinnił oskarżonych w sensacyjnym procesie z oskarżenia b. sędziego Watora

KRAKÓW. Wywołujący wielką sensację proces z oskarżenia b. sędziego Watora przeciw adw. Hofmokl i Ostrowskiemu i dwóm redaktorom został wreszcie zakończony.

Przypominamy, że oskarżeni zarzucali b. sędziemu Watorowi, iż dopuścił się nadużyć w czasie głośnej sprawy Marii Ciunkiewiczowej.

Jak wiadomo Ciunkiewiczowa była w swoim czasie oskarżona o usiłowanie oszustwa, na szkodę londyńskiego towarzystwa ubezpieczeń „Lloyd”.

Zdaniem oskarżonych adw. Hofmokl i Ostrowskiego i dwóch redaktorów b. sędziego Wator pozostawał w stosunkach finansowych z towarzy-

stwem „Lloyd”, a jeden z agentów towarzystwa, Dutru, miał stałe wgląd do akt prowadzonego śledztwa.

W wyniku długotrwałej rozprawy, Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Zrozumiałe, że wyrok ten wywołał olbrzymią sensację w mieście.

Elektryczne karabiny maszynowe bronąć będą silną fortecę Hankou

TOKIO. Prasa japońska donosi, że zaniepokojone ostatnimi niepowodzeniami na froncie dowództwo chińskie przedsięwzięło szereg zarządzeń, aby przemienić Hankau na silną współczesną fortecę. Złuszczanie starannie organizowana jest obrona przeciwlotnicza. Miasto podzielono na 5 rejonów; w każdym rejonie jest bateria dział przeciwlotniczych o nośno-

ści do 10 tys. m. Obrona Hankau spoczywa w ręku fachowców sowieckich. M. in. główny sztab Kuomintagu w Hankau broniony jest przez jakieś nową konstrukcję kulomioty, wprowadzane w akcję za pomocą elektryczności. Kulomioty te, rozreklamowane przez prasę chińską, jako „ostatni wyraz techniki sowieckiej” obsługiwane są przez 18-u bolszewickich

„speców”, otrzymujących od Czang-Kai-Szeka bardzo wysokie gaże.



Prowincjonal O.O. Jezuitów ks. Sopuch i ks. Rostworowski wręczają Panu Prezydentowi relikwie św. Andrzeja Boboli.

Samoloty i statki

biorą udział w poszukiwaniu 5-letniego Jamesa Casha

PRINCETON. Oblawa na gangsterów, którzy porwali 5-letniego Jamesa Casha osiągnęła, nawet jak na stosunki amerykańskie, niebywale wielkie rozmiary. W oblacie biorą u-

dział samoloty marynarki i samoloty prywatne, 65 statków przeszukuje wybrzeża Florydy na przestrzeni 280 km., nurkowice, a wśród nich jedna kobieta, przeszukują dna kanałów i zatopionych kamieniołomów. Princeton, gdzie miało miejsce porwanie dziecka, przypomina obóz wojskowy. Miasto przepełnione jest wojskiem i uzbrojoną ludnością obozującą na ulicach, Czerwony Krzyż uruchomił lotne kuchnie polowe, wydające żywność obozującym. Jak dotąd poszukiwania nie dały jeszcze rezultatów.

Odciski
ZGRUBIAŁA SKÓRA,
BRÓDZAWKI,
USUWA BEZ BÓLU
I BEZPOWROTNI
KLAWIOL
AD. KOWALSKI WARSZAWA

Odparcie nalotu samolotów powstańców na Walencje

WALENCJA. Korespondent agencji Havasa donosi: Samoloty powstańcze usiłowały wczoraj po południu dokonać nalotu na Walencję. Eskadry samolotów rządowych strąciły dwa powstańcze, zmuszając pozostałe do ucieczki.

SARAGOSSA. Oddziały

wojsk powstańców silnie w dalszym ciągu nacierają wzdłuż drogi wiodącej do miasta Sagunto.

Lewe skrzydło armii jen. Aranda nawiązało łączność z armią jen. Valino, prawie zaś naciera w kierunku na m. Sierra Nogueraelas.

Straszna katastrofa w kopalni

SERANTON (st. Pensylwania). W kopalni antracytu Volpe Co. na głębokości 1500 metrów nastąpiła eksplozja gazów.

10 górników zginęło, a 6 odniosło rany. Oddziały ratownicze poszukują kilku zaginionych górników.

Masowe aresztowania

komunistów w Salonikach

SALONIKI. Po masowych aresztowaniach wśród członków komitetu centralnego komunistycznej partii greckiej w Atenach, w Salonikach policja aresztowała bardzo wielu członków organizacji komunistycznej, szczególnie jej kierowników i przewodników młodzieży komunistycznej. Wśród aresztowanych jest szereg nauczycie-

li i wychowawców, urzędników pocztowych i celnych. W Salonikach organizacja komunistyczna współpracowała z byłymi członkami byłej partii agrarnej i dążyła do utworzenia „Frontu ludowego”. Niektórzy spośród aresztowanych już stanęli przed sądem i zostali skazani na kary więzienia część zaś ponadto na deportację.

Rodziny ofiar katastrofy

otrzymały wysokie odszkodowania od „Lotu”

Polskie Linie Lotnicze L.O.T. wypłacają obecnie poważne odszkodowanie rodzinom ofiar, które zginęły niedawno w katastrofie lotniczej samolotu „L. O. T. 4” na przestrzeni między Rawą Ruską a Tomaszowem Lubelskim.

I tak rodzina po ś. p. hr. Łosiu otrzymała odszkodowanie w wysokości 40.000 zł., taką samą kwotę przyznano również

rodzinie po tragicznie zmarłym mechaniku lwowskim ś. p. Józefie Zimmermanie.

Ponieważ do przyznanych odszkodowań roszczą sobie pretensje nie tylko najbliższa rodzina tragicznie zmarłych, ale i dalsi krewni, przeto sprawą podziału przyznanego odszkodowania zajęć się mają sądy lwowskie.

CERE PIĘKNĄ I GŁADKĄ uzyskasz pijąc **SOK KWITNĄCEGO ŁOPIANU**
Mag. E. Gobieca — Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogeria. Flakon zł. 1.08

Zbratanie Pomorza z Armią

Imponujące uroczystości w Toruniu odbędą się 20 czerwca

Uroczystości jakie odbędą się w dniu 20 czerwca b. r. w Toruniu, zapowiadają się imponujące. Społeczeństwo pomorskie przekaze w tym dniu sprzęt wojskowy dla armii w łącznej ilości 120 ciężkich karabinów maszynowych, 1 działka przeciwpancernego, 13 samochodów oraz 2 kuchni polowych.

Poza głównym momentem uroczystości — przekazania armii daru społeczeństwa wielkiego Pomorza, odbędzie się w Toruniu zlot młodzieży szkół powszechnych z całego Pomorza, która na specjalnie przygotowanym placu rewii na błoniach nadwiślańskich odtworzy wielkie widowisko historyczne p. t. „Gryf w służbie Orła Białego”.

Ponadto nastąpi poświęcenie ośrodka lotniczego w Toruniu im. Marszałka Śmigłego Rydza.

W związku z tymi uroczysto-

ściami przewidziany jest wielki zjazd gości z całej Polski, którzy przewiezie do Torunia szeregiem pociągów popularnych.

Wrzenia w Ameryce Południowej

Groźba dwu nowych wojen

BOGOTA. Wiadomości z Ekwadoru potwierdzają pogłoski o starciu na pograniczu pomiędzy wojskami Ekwadoru i Peru. Jak się okazuje 3 peruwiańskie kanonierki, rzeczne, zaatakowały wczoraj garnizon miasta Rocafuerte na granicy Ekwadoru. Zabito przy tym 2 żołnierzy. Według informacji dzienników tutejszych przedstawiciel dyplomatyczny Ekwadoru w Limie przedsięwziął już odpowiednie kroki.

BUENOS AIRES. Próba osiągnięcia bezpośredniego porozumienia pomiędzy Boliwią i Paragwajem, podjęta przez konferencję mediatorów w sprawie Chaco, spełzła na niczym, gdyż Paragwaj odmówił zgody na proponowane wykreślenie granic. Mediatorzy badają obecnie możliwość odesłania sporu do Trybunału Haskiego, przewidują jednak trudności w kwestii interpretacji protokołu z 1935 o zaniechaniu działań wojennych.

Ślub z przeszkodami

Pobicie pana młodego w drodze do urzędu cywilnego

W niezwykle trudnych warunkach odbył się w tych dniach ślub młodej pary ze wsi Gałęzewko pod Rogowem. Syn miejscowego rolnika, Czesław Kiepiński chciał poślubić córkę sąsiada Zielińskiego. Małżeństwu przeciwni byli rodzice Kiepińskiego i gdy narzeczeni zamierzali udać się do Rogowa do urzędu stanu cywilnego, ojciec i bracia Kiepińskiego napadli go i chcieli

siłą zatrzymać w domu. Młodej mu udało się wymknąć i schronić u sąsiadów, Kiepińscy otoczyli dom sąsiadów, chcąc dostać brata w swe ręce. Zielińska dowiedziawszy się o tym sprawnie na pomoc swoich braci i rodziców, którzy przepędzili oblegających i dopiero wówczas Kiepiński mógł udać się do Rogowa, by wziąć ślub.

Burza gradowa nad Leszmem

Wielkie szkody w zasiewach

Nad Leszmem i okolicą przeszła we czwartek wieczorem bardzo krótka, ale niesłychanie gwałtowna nawałnica gradowa. W ciągu kilku minut małe miasto zostało pokryte kilkucentymetrową warstwą gradu, ze starych domów tynk opadał płatami, po parkach i ogrodach ścieżki zostały pokryte

warstwą ułamanych gałęzi i złamanych liści.

Ogromne są również szkody w zasiewach, które po ostatnich deszczach zapowiadały się bardzo dobrze. Wskutek burzy zostało też na jakiś czas przerwane połączenie telefoniczne z Poznaniem.

HEMOROIDACH
ZOPKI I MASO
VARICOL
GASECKIEGO

AWANTURA PRZED ŚLUBEM

Wczoraj doszło do gorszącego zajścia przed ślubem, znanej w kołach towarzyskich pani Amelii F. z panem dr. K. Oto pan młody dr. K. stawił się we fraku i brązowych pantoflach. Zapanowała konsternacja. Panna młoda wyraźnie oświadczyła, że nie stanie pod baldachimem, póki jej przyszły nie włoży lakierów. On jednak wyznał z płaczem, że nie może, bo go strasznie boją i dokuczają odciski. Niewiadomo jakby się skończyło, gdyby nie dobry pomysł przyszłego szwagra, który polecił służącej kupić w najbliższym składzie aptecznym plaster LEBEWOHL, radykalnie usuwający odciski i usmierzający ból.

— Marysiu — rzekł do służącej — nie wystarczy prosić o plaster zwykły, lecz dokładnie sprawdź, czy na plasterze tym jest napis LEBEWOHL. Tylko ten jest skuteczny.

Znam życie

i ludzi. Pomagałem tysiącom, pomogę i Tobie. Wyprowadzam z najcięższych, pozornie beznadziejnych sytuacji życiowych. Wskażę Ci drogę do lepszego jutra. Gdy się ze mną zetkniesz, sam poznasz wartość mojej pracy. Rozwiązuje wszelkie zagadnienia życia.

Wartościowe i sumienne porady. Fizj. natychmiast o wszystkim co Cię dręczy. Stawiaj pytania, dołącz datę urodzenia, dokładny adres, próbkę pisma zainteresowanej osoby, oraz zł. 3.50 znaczkami pocztowymi jako honorarium. Bez żadnych dalszych dopłat. Praca indywidualna. Adres: Psycholog eksperymentalny i grafolog ROLF NELSON, WARSZAWA, ZIELNA 4 m. 6. Osobiście codziennie 3 — 7. ulgowe zł. 5.

„KAMIENNE POLA”

Oto tytuł powieści **MARTY OSTENSO** drukowanej przez tygodnik

ZYCIE KOBIECE
CENA 20 GR

Do nabycia wszędzie

Wyrok na doc. Cywińskiego

zapadnie prawdopodobnie dziś

W dalszym ciągu rozprawy przeciw doc. Cywińskiemu i red. Zwierzyńskiemu zabrali głos obrońcy oskarżonych. Pierwszy przemówił mec. Stach, stwierdzając, że pomiędzy stanem faktycznym a możliwością podciągnięcia pod paragraf ustawy istnieje rozbieżność.

Z wyroku, zapadłego w pierwszej instancji, odrzucić należy te zarzuty, które się tam niepotrzebnie dostały.

W czasie, gdy mówca wykazywał Sądowi, iż oskarżony nie mógł dopuścić się zniewagi tego społeczeństwa, któremu tyle poświęcił, Cywiński był wyraźnie wzruszony i obcierał łzy chusteczką.

Z kolei przemawiali adw.: Borzęcki, Tempka i Borowski. Wszyscy mówcy zgodnie poza

tym stwierdzili, iż wyrok, skazujący Cywińskiego jest wynikiem nieporozumienia, które musi być sprostowane i naprawione.

O słuszności sprawy twierdzili obrońcy — świadczyć może jeszcze i ten fakt, iż obrony jego podjęła się cała ekipa adwokatów, ze wszystkich dzielnic Polski, z różnych ugrupowań politycznych. Wielu z nich jest byłymi żołnierzami Marszałka Piłsudskiego. Specjalnie charakterystyczne były przemówienia znanych adwokatów — Nowakowskiego i Niedzielskiego.

Po przemówieniu adw. Zielińskiego, który rozpatrzył szesnaście zarzutów oskarżenia, zabrał w końcu głos mec. Niedzielski, który dowodził, że doc. Cy-

wiński był szczerym patriotą. Po godzinnej przerwie nastąpiły dalsze przemówienia obrońców.

Dziś, w godzinach południowych spodziewany jest wyrok.

Amb. Długoszowski w Rzymie

RZYM. W piątek rano przybył do Rzymu ambasador R. P. przy Kwirynale dr. Bolesław Wieniawa Długoszowski.

Od Wenecji towarzyszył ambasadorowi radca ambasady Zawisza.

Na dworcu w Rzymie oczekiwali ambasadora: ze strony włoskiej — szef protokołu dyplomatycznego minister Cortini, szef gabinetu ministra spraw

zagranicznych minister de Pepp przedstawiciel związku ochotników wojennych: oraz sekretarz generalny towarzystwa polsko włoskiego prof. Maver, ze strony polskiej — wszyscy urzędnicy ambasady R. P. przy Kwirynale i konsulatu generalnego, ks. biskup Dubowski, polscy prałaci i profesorowie uniwersytetów papieskich, licznie reprezentowana kolonia polska oraz dziennikarze polscy i włoscy.

Napad piratów na statek

SZANGHAJ. Stu chińskich piratów na dżonkach zaatakowało niewielki parowiec portugalski „Data”. Piraci wprowadzili statek do zatoki Hang-Czou i wprowadzili jako zakładników, znajdującego się na pokładzie komisarza pokładowego i 4 marynarzy. Mechanik statku — Chińczyk, zginął w walce z piratami rozerwany wybuchem granatu.

Zderzenie dwu statków

HAMBURG. U wejścia do Słuzby Kanału Kilońskiego Brunsbuettel, zderzył się statek angielski „Baltara” ze stakiem hiszpańskim „Marbaltico”. Statek „Marbaltico” zatonął, przy czym zginęło 3 marynarzy.

Autokar wpadł do rowu

5 zabitych, 15 rannych

COSABLANCA. Na 45 kilometrów drogi Oujdafez wyrzucił się do rowu autokar międzymiastowej komunikacji. Śmierć poniosło 5 osób, a 15

jest ciężko rannych, z czego 3 odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Oujdie.

Przyczyny katastrofy na razie nie są wyjaśnione.

używajcie mydła **SHIRLEY GILFILLAN** PARIS *zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.* gwiazda 20th. Century Fox.

Sensacyjna inowacja

Komunikacja telefoniczna z samochodami jadącymi autostradami niemieckimi

Poczynając od nadchodzącej niedzieli, dyrekcja poczt i telefonów Rzeszy wprowadza ciekawą inowację. Uruchomiona zostaje mianowicie komunikacja telefoniczna z samochodami jadącymi autostradami.

Technicznie sprawę rozwiązano w ten sposób, że abonent telefoniczny zgłaszać będzie wywołanie samochodu jadącego

jedną z autostrad, centrala zaś zawiadomi o wezwaniu wszystkie stacje benzynowe na danym szlaku, stacje zaś wystawiać będą odpowiednie tablice wywoławcze na drodze wzywając na rozmowę telefoniczną wywołanego pasażera samochodu.

Brak nauczycieli i podręczników w szkołach sowieckich

MOSKWA. „Komsomolskaja Prawda” donosi, że w Republice rosyjskiej w roku bież. brak jest 42 tys. nauczycieli szkół początkowych i że przygotowanie kadr nauczycielskich nie jest należycie postawione.

Nierzadkie są wypadki, kiedy nauczyciel musi pracować od 12 do 14 godzin dziennie.

Brak jest również podręczników, któremu ludowy komisarz oświaty nie umie zaradzić. Zdaniem dziennika ten stan

rzeczy jest rezultatem poprzedniego kierownictwa komisariatu oświaty, składającego się z wrogów ludu. Ale i obecny kierownik Tiurkin, jak wynika z głosu „Komsomolskiej Prawdy”, nie pracuje lepiej.

20-lecie Legii Akademickiej

W dniu swego święta pułk otrzymał od szkół i towarzystw nowy sprzęt wojenny

W piątek warszawski pułk Legii Akademickiej obchodził uroczyste święto pułkowe w rocznicę bitwy, którą pułk stoczył w dn. 3 czerwca 1919 r. pod Duniłowiczami. Jednocześnie pułk Legii Akademickiej święcił przypadające w r. b. 20-lecie swego powstania.

Uroczystości, związane z tym świętem, odbyły się na dziedzińcu koszarowym. Wojsko ustawiło się w czworoboku wraz z pocztą sztandarowym, obok stanęły delegacje P. W. szkolnego, harcerzy, delegacje bratnich pomocy szkół wyższych w Warszawie, młodzieży szkolnej i liczne rzesze mieszkańców stolicy.

O godz. 10.15 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył na plac dowódca O. K. Trojanowski w towarzystwie ministra Ulrycha, gen. Bończy-Uzdowskiego, gen. Sawickiego, prezydenta Starzyńskiego, rektora U. J. P. Antoniewicza, wiceojewody Myślińskiego i starosty Trzópka.

Gen. Trojanowski odebrał raport od dowódcy całości i przeszedł następnie przed frontem oddziałów.

Przed ołtarzem polowym nabożeństwo odprawił biskup polowy Gawlina, a ks. prałat dzie-

kan de Ville wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie gen. Trojanowski wręczył rodzinom poległych na froncie żołnierzy order Virtuti Militari i Krzyż Walecznych, a płk. Pelc udekorował wielu spośród wojskowych i osób cywilnych odznakami pułkowymi.

Następnie odbyła się uroczystość wręczenia pułkowi sprzętu wojennego, ofiarowanego przez towarzystwo szkoły maziowieckiej, gimnazjum Władysława IV-go, firmę „Telefunken”, pracowników wydziału wojskowego zarządu miejskiego i społeczeństwo Pragi.

Pracownicy i urzędnicy polskiego monopolu spirytusowego wręczyli czek na 5.500 zł. Wszystkim ofiarodawcom podziękował płk. Pelc.

Zakończeniem uroczystości, związanych ze świętem pułku Legii Akademickiej, była defilada, którą przyjął gen. Trojanowski. W defiladzie wzięli udział dawni żołnierze tego pułku, których prowadzili ministrowie gen. Sawicki.

Zostało już ukończone śledztwo w sprawie zamachu na 2 okrety gen. Franco

KOPENHAGA. Śledztwo policyjne w sprawie zamachu bombowego na stojące we Frederikshavn 2 trawlerzy należące do rządu gen. Franco, zostało ukończone.

Policja aresztowała zamachowców, którymi są dwaj członkowie partii komunistycznej.

Dalsze śledztwo doprowadziło do ujęcia osób, które sfinansowały i ułatwiły dokonanie zamachu.

Jak się okazało użyte bomby zawierały ładunek bardzo drogiego materiału wybuchowego, nabycie którego przedstawia duży trudności.

K.K.O. na rzecz F.O.N.

W gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych odbyło się wręczenie czeku na sumę 50.000 zł. Warszawskiej Brygadzie O. N.

Dar powyższy pochodzi od Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy. Wręczenia czeku Panu Ministrowi Spraw Wojskowych gen. Kasprzycemu dokonał prezydent Warszawy p. Starzyński.

Obecni byli: Dowódca Warszawskiej Brygady O. N. ppłk. Zygmunt Piwański, Szef Departamentu Piechoty

ty M. S. Wojsk. płk. Frugger-Ketling, dyrektor K. K. O. p. Dolanowski i zastępca jego p. Zacharzewski.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

GIEŁDA

Tendencja na ogół osłabiona. Bank Polski płaci:

WALUTA
Dolar 5.27, Fr. franc. 14.35, Fr. szw. 120.45, Funt ang. 26.18, Gulden gd. 99.75, M. niem. 84, srebrna 105.

DEWIZY
Belgia 89.85, Holandia 295.10, Londyn 26.27, N. Jork-kabel 530.75, Paryż 14.75, Praga 18.45, Sztokholm 135.45, Szwajcaria 121.

PAPIERY PROCENTOWE
Dolarówka 41.50, 3 pr. inwest. I em. 80, serie 91, II em. 81, serie 91.75, 4 pr. konsolid. 67.25, 4 i pół pr. poz. wewn. 64.50, Konwers. 70.25, 4 i pół pr. LZZ 65, 5 pr. LZW 79, 5 pr. LZW 1933 r. 73.50, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.50.

AKCJE
B. Polski 118, Lilpop 73, Ostrowiec 56, Starachowice 36.75.

Lekko przejdziesz przez życie



stojąc **LEBEWOHL**, niezawodny plaster na **ODCISKI**. Przy kupnie żądać oryginalnego pudełka **LEBEWOHL**. Na każdym plasterku jest ten napis **LEBEWOHL**

Śmierć 10 osób w płomieniach

Straszliwe skutki pożaru

W czwartek wieczorem we wsi Dzwonowice, gm. Kidów w domu Franciszka Kowalczyka wybuchł pożar, który wkrótce ogarnął również zabudowania gospodarcze. Domownicy i sąsiedzi, chcąc ratować ogarnięte pożarem przedmioty domo-

we, rzucili się do płonącego domu. Skutkiem runięcia dachu, znalazło śmierć w płomieniach dziesięć osób.

Straszny ten wypadek wywarł ogromne wrażenie wśród ludności Dzwonowicz i okolicy.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

SOBOTA, DN. 4 CZERWCA
6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zony”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kolszanki (płyty). 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Mozaika muzyczna”. 16.45 Wakacje zorganizowane. 17.00 Polska Kapela Ludowa. 18.10 Recital śpiewaczy. 18.45 „Znam tylko jeden Śląsk”. 19.00 Recital wiolonczelowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Z pieśnią i tańcem na Mazowszu”. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Godziną niespodzianek.

WARSZAWA II. (Mokotów)
13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Muzyka taneczna (płyty). 14.30 Pieśń. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 „Wyjeżdżamy na letnisko”. 17.15 Recital ortepianowy. 18.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

NIE OPIERAJĄ SIĘ POKUSOM SZCZĘŚCIA...

Gdy tylko jakiś głos wewnętrzny daje się szeptać do Was słowa zachęty, abyście nabyli los loteryjny, a myślı ta staje się natrętną — nie opierajcie się pokusom szczęścia, bo jest to może głos przeznaczenia. Śmiało więc odważcie się na krok stańcowy i ulegnijcie podszeptom wewnętrzny... Nabądźcie los Loterii spokojnie oczekując wyników losowania. Z takimi niejasnymi przeczuściami nie trzeba walczyć, aby potem nie żałować... Kwestią do rozstrzygnięcia jest tylko wybór kolektury, gdzie macie nabyć ów los szczęśliwy... Wystarczy krótkie zastanowienie się, aby szybko i bez dalszych wahań wejść lub napisać do kolektury A. Wolańska (Nowy Świat 19), gdzie stale padają duże wygrane.

Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomijskim bruku

Sklep był duży, domyślałam się, że człowiek musi być zamożny, więc mi źle nie będzie, ale mu odpowiedziałam:

— Bardzo panu dziękuję za dobre słowa (powiedział mi parę komplementów za to że nie grymaszę w sklepie, że umiem sobie dobrać prędko, czego mi potrzeba). Ale ja raczej szukam jakiejś innej pracy, niż obowiązku dziewczyny do wszystkiego.

On nagle spojrzął na mnie.

— Dobrze — mówi od razu. — Niech pani zostanie u mnie ekspedientką w sklepie. Spozstrzegłem, że pani się prędko orientuje, liczy pani dobrze i szybko. Zgoda? Taka ładna buzia za ładą to po kupiecku dobry interes.

— I wziąłby pan mnie naprawdę na sklepową?

— Naturalnie! Interes się rozwija, myślałem właśnie o jakimś subiekcie do pomocy panu Michałowi (miał takiego młodzika, bardzo grzecznego). Dlaczego mam nie wziąć pani? Pomówię z żoną i jutro obgadamy całą sprawę.

Zonę jego też znalazłem, bo często siedziała w kasie, kiedy w sklepie był większy ruch.

Nie minął tydzień, a już stałam w białym fartuchu za ladą.

Tylko na oko zdawało mi się, że to tak łatwo: wybrać, zawinąć, obliczyć i już! To nie tak jest naprawdę!

Przed wszystkim zimno. Coraz ktoś drzwi otworzy, a często i nie zamknie za sobą porządnie i od razu mróz pakuje się do sklepu i ciągnie aż do szpiku kości. W nogi ciągnie od kamiennej posadzki, że kostnieją zupełnie, choć człowiek niby jest ciągle w ruchu. Wystarczy postać trochę, żeby zziębły nogi jak lód.

A po tym ci kupujący! Ależ to wszystko grymaszał! Do wszystkiego z paluchami, wszystko na spróbowanie. I jeszcze pretensji ile! Trudno to wszystko opowiedzieć. Człowiek ma jeszcze mieć dobrą minę, uśmiechać się, skakać, odmieniać, wysłuchiwać, targować się.

Nieraz jeden myślałam, że chyba nie wytrzymam, że powiem takiej jednej babie i drugiej co do słuchu. Przyjdzie taka kupić śledzia marynowanego, a kręci się, jakby miała zamiar zabrać ze sobą pół sklepu! I trzeba uważać, żeby co nie zginęło.

Pierwsze dni uwijałam się jak mucha w ukropie, podobano mi się bardzo! Miałam przecież swoją upragnioną odmianę. Pan Michał mi powiedział, że państwo Liskowscy są ze mnie zadowoleni, że nawet nie spodziewali się tyle sprytu po mnie.

Muszę powiedzieć, że słowa pana Liskowskiego kiedy mówił, że trzymać niebrzydką sklepową to jest interes, sprawdziły się:

— Już pryncypał zauważył, że powiększa się obrót przez panną Franję — powiedział do mnie pan Michał, który był bardzo życzliwie dla mnie usposobiony.

Udawałem, że nie wierzę, ale sama zauważyłam, ilu panów zagląda częściej do sklepu. Zagadywali mnie zresztą i nieraz bardzo przeszkadzali w pracy. Ludzie czekają, a taki ma czas i zaczyna dopiero dopytywanie się:

— Może tamto masło jest lepsze?.. Którego śledzika pani radzi? A może wziąć inną wódkę?

I zaraz odmienia, trzeba odpakować, wyszukać co innego, znów pakować!

Jak się człowiekowi śpieszy, to by się takiego roztrzęsło. Ale nic, człowiek tylko ze złości szczyrzy zęby, a taki mówi:

— U pani to przyjemnie kupować! Zawsze pani uśmiechnięta i grzeczna.

Akurat było mi do śmiechu, jak umarłemu do tańca!

Prędko nauczyłam się odpowiednio ubierać, żeby tak nie marznąć. Tylko z rękami to było trudno: człowiek ciągle je sobie czymś tam zapaskudził, trzeba myć, a tu zimno. Posiekały się aż mi się płakać chciało. Leczyłam sobie oliwą.

Z początku mieszkałam w małym pokoiku zaraz przy sklepie. Ale wyprowadziłam się prędko, bo trzeba było powiększyć sklep i w dodatku bałam się sama. Znalazłam kąt u starszej kobiety w sąsiednim domu, nawet za tanie pieniądze. Obiadu właściwie nie jadałam. Człowiek napił się herbaty, zjadł chleba, wędliny, czy na co tam był apetyt, bo pan Liskowski nie żałował, byle nie wynosić. Sam często częstował jak co dobrego przyszło do sklepu.

Wstawało się wcześniej, ale nie tak, jak w obowiązku i nie szło się tak późno spać. O dziesiątej, a najdalej o jedenastej mogłam być już w łóżku. Raz wstawałam o szóstej, raz o piątej na zmianę z panem Michałem, bo przyjeżdżali z pieczywem, z mlekiem, z jarzynami. Trzeba było wcześniej odbierać.

Za to niedzielę miałam całuska wolną i mogłam sobie robić od samego rana, co mi się tylko podoba. Naturalnie rano szłam do kościoła, po tym do mojego synka, a po tym zjadałam obiad w niedrożej jadalni. Nie ja podawałam, tylko mnie podawali! Człowiekowi wtedy jedzenie zupełnie inaczej smakuje.

Jednej niedzieli zaprosił mnie pan Michał do kina. Poszłam. To był bardzo porządny chłopiec, tylko trochę niedojda. Chodził koło mnie, jakbym była

szklanką z wodą po brzegi. Takiej grzeczności miałem w sklepie przy zalatwianiu klientów. Dopiero niej się trochę do mnie przyzwyczaił. Właściwie stało się tak, że nietylko ja byłam do pomocy ile on do mojej.

W tej robocie nie zapomniałam o szukaniu Władysława, czy Ignacego.

Muszę tu powiedzieć, że dałam też porządną pracę Zośce i panu Antosiowi. Wywiedzieli się jakimś sposobem, zresztą nie było to wcale trudno. Zająta jestem w sklepie i przyszli do mnie. Albo wybrali porę, kiedy nie było pana Liskowskiego, a pan Michał wybierał się na obiad.

Ruchu wielkiego nie było, więc wdali się we w rozmowę. Pan Antoni zaczął gadać, że ja się nudzę, że źle robię, jeśli nie chcę go słuchać, że chcę sobie tylko zdrowie.

Już wtedy trochę się dowiedziałam o tych tancerkach, co one właściwie robią. Dowiedziałam się stąd, że do sklepu przychodziła dziewczyna po jednej dozorczyńni. Kupowała coś tam i powieść z grymasem:

— Jestem tancerką, nie mogę jadać takich stych rzeczy!

A jak wyszła, to panu Michałowi wyrwało się:

— Tancerka z knajpy!

I powiedział mi, że niby tańczy w restauracji, ale jeździ do panów i z tego się utrzymuje.

Kiedy to usłyszałam, pomyślałam sobie:

— Już ja to wygramę Zośce i jej Antosiowi!

I wygramłam.

— Pan tak mnie namawia, jakby pan chciał procent od tego, co od mężczyzn dostanę! Bo wiem, jak jest z tymi fortancerkami!

A on się od razu zaperzył:

— Dlaczego mnie pani obraża! Co to ma być?

Zośka musiała go aż uspakajać.

Kiedy wyszli, pan Michał zaczął się mnie dowodzić o tę znajomość. Powiedziałam mu, że Zośka poznałam jako służącą, a że pan Antos to jej narozno.

Roześmiał się na to.

— Czego się pan śmieje?

— Przecież widać, że to alfonsiak!

I wytłumaczył mi dokładnie, co to znaczy.

— Lepiej dla pani będzie, jak pani nie spotyka się z nim więcej, bo to tylko kompromitacja i niebezpieczeństwo! — ostrzegł mnie.

Na Wielkanoc pojechałam na dwa dni do domu. Nic się tam nie zmieniło, ale te dwa dni spędziłam dosyć przyjemnie. Przywiozłam swoim różnym ludzi, każdemu jakiś prezent tak, że wszyscy byli zadowoleni, ale chętnie zabrałam się z powrotem do Warszawy.

Nareszcie doczekałam się ciepła. Robota zmniejszała. Można było sobie postać w drzwiach i popatrzeć na ludzi, kręcących się po ulicy.

(Dalszy ciąg jutro)

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

28.

Gdybym podał teraz prawdziwą nazwę owego biegu i komplet startujących koni, może zrobiłbym niejednemu grubą przykrość. Powiem więc tylko tyle, że faworytem był jeden z najbardziej znanych koni Ameryki, kupiony na licytacji roczniaków za 35 tysięcy dolarów. Ja miałem nad nim pewną przewagę, bowiem koń ten przez całe lato popisujący się na najrozmaitszych torach i przybył tutaj wymęczony i zdenerwowany ciągłymi startami. Dopiero teraz zrozumiałem zalety systemu treningu Tima. Większość koni zapisanych do Nagrody dziesięciotysięcznej była wyczerpana letnimi wyścigami, podczas gdy ja — po rozkosznych wakacjach w Wielkich Łakach stałem wypoczęty i świeży, jak wiosenna trawka.

Dzokejem moim był z ogromnym powodzeniem jeździec Fenster. Tim zawsze mówił, że z dzokejami jest tak samo, jak z końmi; mogą oni być albo nie być chwilowo w formie. Fenster był w wielkiej formie i Tim widać docznie nie chciał eksperymentować z Jimmy Mc Leanem, który przecież bardzo rzadko dosiadał koni w wyścigach.

— Masz dobrego ogierka —

powiedział Tim do Fenстера. — Jedź z tyłu i dopiero na zakręcie, gdy tempo osłabnie, szukaj przejścia po bandzie. Potem puść mu łeb — niech idzie, a po tem jak chce. To ambitny koń, on wygra pewnie i bez bata.

Tak też zrobiliśmy. Na zakręcie okrzyknięty przez wszystkich faworyt był jeszcze na dobre dziesięć długości przede mną. Gdy wydostaliśmy się na prostą, Fenster wypatrzył jakieś przejście między końmi, i popuścił cugli. Ruszyłem ze wszystkich sił do przodu. Faworyt dzielnie opierał się jakieś 150 metrów, ale wreszcie skończył się i na celowniku był o pełne 2 długości za mną.

Każdy koń wyścigowy ma swój specjalny sposób biegu, ale jeśli pozwolić mu biec tak, jak on chce, zwykle daje to najlepsze rezultaty. Ja osobiście w ogóle nie lubię koni leniwych, które trzeba bić zaraz po starcie i które wygrywają dopiero po całej porcji batów!

Znów zaprowadzono nas przed trybunę członkowską, gdzie powitano mnie z entuzjazmem. Trzaskaly czarne skrzyńki, ktoś zawiesił mi ładną zieloną wstęgę; wolałbym co prawda żeby to była wążka siana, ale nic na to poradzić nie mogłem. — Wspaniale, mój chłopce

— powiedział tej nocy Tim do Larry'ego. Dzięki Demonowi, będziesz mógł teraz zapisać się do kolegium, jeżeli oczywiście masz nadal zamiar studiować. Co prawda nie wiem, nawet czy go chcesz się tam uczyć. Lepiej byłoby może, gdybyś nauczył się trenować konie...

Larry wyciągnął jakiś papiererek z kieszeni i pokazał Timowi, mówiąc:

— Nie pokazywałem ci dotąd tego, ojcie. Gdy zacząłem odzyskiwać zdrowie, wziąłem się trochę do pisania... Oto czek za to, co im posłałem... To nie było nic nadzwyczajnego — ot, taka zwykła nowelka z życia na torach wyścigowych. Teraz przychodzi mi do głowy i inne pomysły... W czasie nauki, w wolnych chwilach — napiszę jeszcze parę takich opowiadań i wysyłę do pism sportowych. Przecież dziennikarze zarabiają teraz wcale dobrze...

— Tak — powiedział Tim. Zarabiają dobrze, ale wszystkie te pieniądze przegrywają na wyścigach. Ale rób, jak chcesz... Twoja budowa i wzrost i tak uniemożliwiają ci karierę dzokeja, więc ostatecznie najlepiej będzie, gdy zajmiesz się czym innym. Czy panna Sommerville wie, jakie masz zamiary?

— Tak — zarumienił się Larry, to ona właśnie poddała mi tę myśl.

— Ach tak!... — Tim poklepał syna po ramieniu — to jest jej sprawa! Cóż, to moim zdaniem jest miła i mądra dziewczyna i z pewnością będzie ciebie jeszcze bardziej lubiła, jeśli skończysz owo kolegium. Jeżeli już teraz nie możesz być ani

dzokejem ani trenerem, to może naprawdę spróbuj opisywania i uwagi do gazet. No, a teraz uciekaj, bo widzę, że masz wielką ochotę zatelefonować do pewnej młodej damy, prawda? Jak będziesz z nią mówił, to powiedz jej także, by już teraz za notowała sobie Demona jako przyszłego zwycięzcę amerykańskich Derby w Kentucky!

ROZDZIAŁ XXVIII

Po lekkim treningu zimowym i jednym tylko wyścigu w początkach kwietnia, przewieziono mnie na reprezentacyjny tor Ameryki — do Kentucky. Nim zakończyłem swą dwuletnią karierę, startowałem jeszcze jesienią dwa razy, w gonitwach mniejszego znaczenia. Jeden z tych wyścigów wygrałem łatwo mimo nadwagi 2 i pół kg. — w drugim wyścigu jechałem byłem bardzo miękko i przegrałem o szyję do jakiegoś przybysza z Irlandii, który niósł w siodło 6 kilo mniej niż ja.

W końcu października Tim odstawił mnie znów do Wielkich Łak. Nie mógł mnie jednak zostawić tam na całą zimę, nie było tam bowiem krytego toru roboczego — nieodzownego wczesną wiosną. Moja klasa wymagała przecież najstaranniejszej opieki, uchodziłem przecież za jednego z zimowych faworytów na Derby.

Połówę pieniędzy, jakie miałem w przyszłości wygrać dla Tima, odsprzedał on pewnemu bogatemu sportsmenowi w Cluago, nazwiskiem Roskin. Jego mość ten stracił dużą część swego majątku na to, by wygrać

POMADKI DO UST SZALC



kiedyś Derby, na razie jednak ani razu mu się to nie udało. udział zobowiązał wpłacić Timowi większą sumę i prócz zobowiązań się utrzymać, mnie do wiosny i zapewnić trening zimowy na krytym torze.

Śmiesznie jest z tymi Demonami. Wiele spośród najlepszych koni w naszym kraju, na przykład Gorylus, najlepszy z najlepszych, nie startowały nigdy w Derby. Ale właściciele stajen mają zawsze jedno tylko marzenie — chcą koniecznie wygrać Derby!

Roskin miał stajnię, złożoną z 50 koni i niemal wszystkie nie miały staranny zimowy trening. Były tam trzy duże dyki stajenne, kryty tor, narząd mogło kantrować jednocześnie osiem koni, własne kąpiele i w ogóle wszystko, co było potrzebne dla przemysłu wyścigowego. Gdy pogoda była ładna, ćwiczyliśmy na dworze, gdy padał deszcz, galopowaliśmy pod dachem.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

4
CZERWCA

SOBOTA
Wig. Franciszka Carrac.
Słowiański: Lutomiła.
Słońca wsch. 3.19, zach. 19.49.
Księżycy wsch. 10.31, zach. 23.39.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1079 Śmierć Władysława Hermana.
1872 Zmarł w Warszawie Stan. Moniuszko.
1917 Dekretem Prezydenta Republiki Francuskiej, powstaje Armia Polska we Francji.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Grzmoty czerwca, Rozweselają rolnikom serca.

CEKAWY WIADOMOŚCI:
Na całym świecie wypija się w ciągu godziny około półtora miliona litrów piwa.

RADY PRAKTYCZNE:
Olejne obrazy odświeża się dobrze przy pomocy soku z utartej cebuli.

WESOŁE DROBIAZGI:
Z odczytu. Należy podziwiać zimną krew Ludwika XVI, który do ostatniej chwili nie stracił spokoju, ani pewności siebie i wstąpił na szafot śmiało i odważnie, nie tracąc głowy.

125 tys. osób znajdzie zatrudnienie w C.O.P.

Centralny Okręg Przemysłowy zmieni oblicze gospodarcze kraju

Jednym z najważniejszych zagadnień, jakie mamy do rozwiązania to sprawa przeludnienia wsi. Z ust miarodajnych ludzi słyszeliśmy wielokrotnie, że sprawy tej nie da się załatwić tylko przez wykonanie reformy rolnej. Polska nie posiada bowiem dostatecznego zapasu ziemi, dzięki któremu można byłoby zadowolić chłopów. W parze z reformą rolną, musi pójść uprzemysłowienie kraju. Tylko miasta mogą wchłonąć nadmiar rąk znajdujących się na wsi.

Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego przyczynia się do zmiany oblicza gospodarczego kraju, jednakże

że dopiero ukończenie jego spowoduje szereg dalszych zmian.

Według danych przedstawionych przez dyr. Martina w krajach wysoko uprzemysłowionych najbardziej się rentuje przemysł mały i średni, gdyż w takich zakładach koszt własny jest najniższy. Dla prywatnego przemysłu polskiego powstają takie możliwości właśnie w C. O. P.

Przemysł średni opiera się wyłącznie na kapitałach krajowych. Przebieg kryzysu wykazał, że przedsiębiorstwa tego typu są najbardziej odporne. Elektryfikacja i gazyfikacja C. O.

P-ów stwarza niemal idealne warunki dla średniego i małego przemysłu. Przemysł mały i średni jest nastawiony przede wszystkim na rynek krajowy, może on znacznie łatwiej zaspokoić potrzeby odbiorców.

Na podstawie danych statystycznych dyr. Martin udowodnił, że wielkie zakłady przemysłowe już wybudowane i będące w budowie na terenie C. O. P. zatrudnią około 55 tys. osób. Biorąc pod uwagę ogólny stosunek zakładów wielkich do średnich i małych, dyr. Martin dochodzi do wniosku, że w C. O. P. przemysł mały i średni zatrudni około 36 tys. osób. Obsługa ludności związanej z tymi zakładami przemysłowymi wymagać będzie na odcinku rzemiosła 6.600 ludzi.

Co się tyczy zaś układu branżowego przedsiębiorstw małych i średnich, które mają powstać w C. O. P. powinien on być taki sam, jak w pozostałych okręgach kraju. A więc przemysł metalowy — 23,3%, chemiczny — 24%, włókienniczy — 30,5%, elektrotechniczny — 3,2%, skórzany — 4,1%, drzewny — 6,2%, papierniczy — 2,9%, mineralny — 5,8%.

W wyniku uprzemysłowienia C. O. P. i wzrostu liczby ludzi o lepszych zarobkach rozwinie się na tym terenie handel. Obecnie na 100 osób przypada 6,1 żyjących z handlu. W C. O. P. stosunek ten jest niżej średniego. Jeśli więc przyjmujemy, że liczba żyjących z handlu wzrośnie tam tylko z 6 do 7 na 100 oznaczać to będzie przyrost około 50 tys. ludzi trudniących się handlem.

Według teoretycznych obliczeń można przypuszczać, że już w najbliższej przyszłości około 125 tys. osób zostanie wciągniętych w orbitę produkcji i handlu, co stanowić może łącznie z rodzinami pół miliona ludzi.

Tajemnica NIGDY NIE STARZEJĄCEJ SIĘ kobiety

Jeź ma ona lat 25 czy 40?



ani jednej zmarszczki w wieku 45-ciu lat! Gładka, jasna, nieskazitelna cera młodej dziewczyny! Robi to wrazenie cudu, ma jednak naukowe uzasadnienie. Jest to cudowne działanie „Biocelu”, zdumiewającego wynalazku Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego D-ra Stejskala. Biocel jest to cenny, naturalny, odmładzający składnik, niezbędny dla każdej gładkiej, nie pomarszczonej skóry. Wchodzi on obecnie w skład Kremu Tokalon koloru różowego, spreparowanego według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Budzi się Pani młodsza z każdym rankiem. Zmarszczki są wygładzone. W dzień natomiast należy stosować Odżywcy Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty). Rozpuszcza wagi i usuwa wszelkie wady cery. Odmłodzi się o dziesięć lat i pozostanie młoda! Położ kres zwłocząłym mięśniom twarzy! Pozbądź się nieczystej, zwiędłej cery! Odzyskaj jasne, jedine policzki i delikatną urodę dziewczęcych lat! Bezdziesięć zachwycającą cudownym działaniem obu Odżywczych Kremów Tokalon. W przeciwnym razie chętnie zwrócimy Pani pieniądze.

Odnalezienie lotnika Redferna

Od 11 lat przebywa wśród dzikich i nie chce wrócić do cywilizacji

„Paris Soir” opublikował sensacyjną wiadomość na temat losów i zaginięcia przed 11-tu laty w puszczech Amazonki lotnika amerykańskiego Redferna, którego poszukiwały od tego czasu liczne ekspedycje i którego ostatecznie uznano za zmarłego.

Według informacji pewnego inżyniera francuskiego, który powrócił z podróży badawczej

po Ameryce południowej do Paryża Redfern żyje wśród dzikich Indian Amazonki.

Na potwierdzenie swoich informacji inżynier ten przywiózł szereg fotografii Redferna, które „Paris Soir” drukuje na pierwszej stronie.

Podróżnik francuski oświadczył, iż Redferna spotkał wspólnie ze swoimi towarzyszami na drodze 20 czerwca 1937 r. na te

rytorium stanu brazylijskiego Para, na połowie drogi między Guajana a Amazonką, na terytorium zamieszkałym przez jedno z najbardziej dzikich szczepów Indian Caripunas.

Redfern według opowiadań podróżnika francuskiego robi wrażenie człowieka chorego, którego ciężki wypadek lotniczy pozabawił normalnej równowagi psychicznej.

Mimo wysiłku białych podróżników kategorycznie odmówił on powrotu do cywilizacji. Podróżnik francuski nie zainteresował się bliżej losami Redferna, gdyż, od wielu lat będąc w podróży i nie czytając gazet, nie wiedział w ogóle o sensacji, jaką sprawa Redferna wywołała w całym świecie.

Obecnie podróżnik francuski za pośrednictwem „Paris Soir” proponuje przyjaciółom Redferna i jego rodzinie zorganizować wyprawę, którą zobowiązuje się zaprowadzić w te same strony, gdzie odnalazł Redferna.

Latwe golenie i zadowolenie

DAJE JEDWABISTY WKLESEY SZLIF ZŁOTYCH NOŻYKÓW

Stop SUPER ELASTIC

Na małej wokandzie... Magiczny zakład czyli: „Robota jak złoto”

(A.E.) Pani Eufrozyna Szczupakowa przyglądała się trzymanej w ręku tkaninie z wyrazem niemej rozpacz. — Co się pani przyglądasz? — spytała właścicielka pralni chemicznej, pani Herminia Cybulska, zaniepokojona milczeniem klientki. — Ponieważ że swojej bluzki rozpoznać nie mogę. W takim stanie się robotę oddaje? — Przez narzekania, pani szanowna. Robota, jak złoto! Byli plamy? Byli. A gdzie tera są? Wyszli. Znakiem tego idź pani do domu i noś swoje bluzkę zdrowo. — Nie wezmę takiej bluzki! — O jak pragnę zdrowia, do bani z takim klientkami! Co pani chce od bluzki? Czysta, uprasowana, hrabini by się takiej nie powstydziła. — Ale przecie całkiem pokancerowana! — Pokancerowana? Pokaż pani. Gdzie pokancerowana? Weź pani swoje bluzkę i nie zawracaj gitary. Koroneczka ślicznie

wysłała Pani Eufrozyna sponsowała. — Jaktó koroneczka? — syknęła. — Jaktó koroneczka?! To był batyst, nie koroneczka! — Przydarza się czasem faktycznie, że się dziury w pranych ciuchach uskuteczniają — mówiła pani Cybulska przed sądem. — Także samo dochtór ma prawo nożyczki u chorego w brzuchu zostawić, a sędzia nie wiennego człowieka do mamra wkleić, ponieważ że są tylko ludźmi śmiertelnym. Znakiem czego może być jest, że się w bluzce pani Szczupakowej porobili dziurki. — Ale co do odszkodowania, to przeciwległa jestem temu, proszę sądu wysokiego. Bo raz że z dziurkami zdrowiej, gdyż luft świeży do ciała dochodzi, a po drugie, że jak kto daje batyst, a odbiera koronekę, to jeszcze dopłacić powinien. — Sąd nakazał pani Cybulskiej zapłacić 20 złotych tytułem odszkodowania

PROSZKI WAPNO-NORWON

Kogutek

ZASTOSOWANIE: **GRYPA, PRZEZIEBIENIE BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.**

Zapochłonie oryginalnych proszków ze zn. fab. „KOGUTEK” GASECKIEGO tylko w opakowaniach biuletynowym w TOREBKACH

Tłumaczenie snów

P. Ola Kasztelanka. Szczęście rodzinne czeka Panią. Zamożność. Spełnienie marzeń. — Tamara. Rozmowa będzie z blondynem. Rozrywka. Klótnia z młodą kobietą. — P. Mada M. R. Podróż daleka czepyszłości. Niedomaganie w rodzinie panią. Zamężpójście w niedalekiej nie. Pozna Pani mężczyznę w mundurze. — P. W. Wiśniewski, Praga. W najbliższych tygodniach będzie rozmowa z cudzoziemcem. Tranzakcja w obecnej walucie. Pozna Pan hrabinę. Spełnią się życzenia. — P. Tadeusz 37. Blondyn jest Panu życzliwy. Ujrzy Pan dawno niewidzianą osobę. Maria jest Panu niezwykliwa. Otrzyma Pan pieniądze. — P. Wisia. Będzie rozmowa z młodą starozakonny. Zatarę z polacją. List nadejdzie z daleka, niespodziewany. Czeka Panią smutek, który szybko minie. — Złota rybka. Pani ukochany jest Pani wierny. Spełnią się marzenia. W czerwcu będzie miły upominek. Kłopot pieniężny.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

„Kobiety zmienne są...”

Wielka miłość p. Leona

P. LEON pisze nam: „Wielce Szanowny Redaktorze, od z zainteresowaniem czytam Twoje mądre rady, udzielane zwracającym się do ciebie o pomoc. Los chciał, że ja znalazłem się wśród tych potrzebujących dobrej rady, aby znaleźć ukojenie dla mego zbolełego serca. Dziękuję Ci z góry, gdyż wiem, że dla każdego znajdziesz słówko pociechy, każdemu dasz otuchy i wytkniesz swą mądrą radą drogę do nowego życia. Otóż, poznałem „Ja” przed czterema laty. Była piękna, jak wiosna, o czy miała koloru nieba. Zakochałem się w niej bez pamięci, zapomniawszy o całym Bożym świecie. Bo cóż może być piękniejszego, niż miłość ku tak niebiańskiej istotce? Chwile, przebyte z nią, wspominam jak najpiękniejszą kartę mego życia. Pokochałem ją całym moim młodym sercem i życie gotów byłbym złożyć jej w ofierze. Spędzaliśmy błogo czas na wspólnych wyznaniach miłosnych, (a niekiedy i przekomarzeniach), nie troszcząc się o to, co nam przyniesie jutro. Bo i na cóż była troska, skoro byliśmy młodzi, pełni życia i humoru? Byłem wtedy wdzięczny Wszechmogącemu, że zesłał mi taki nadziemski skarb, bym mógł go szanować i uwielbiać. I nagle... o, Boże, jak trudno mi przychodziły te słowa... ta piękna nasza idylla miłosna przysła, jak bańka mydlana. I jak grom z nieba spadła na mnie wieść, że moja ukochana przyjaźni się z kim innym. Gdyby wówczas ziemia rozstąpiła się pod moją stopą, skoczyłbym, aby mnie zakryła, bym przestał istnieć. Odebrać sobie życia nie mam prawa, ponieważ nie ja je sobie dałem. Jestem zdrzutgotany i złamany na duszy.

Z bólem serca apeluję do Ciebie, Redaktorze, i pytam: dlaczego? Może sprzykrzyłem się jej? Może zniechęciła mnie? A może byłem jej niegodny? Zdaże się, że gdyby wróciła, przebaczyłbym jej i przyrzeknął do siebie, jak dawniej, zapominając o zadanych mi bólu. Tymczasem jestem w rozterce duchowej i przechodze piekielne męki na samą myśl o tym, że mogła mnie porzucić. Do kogoż mam się zwrócić o radę, jak nie do Ciebie, kochany Redaktorze, patronie skrzywdzonych i poniżonych? ** Zna Pan, zapewne, kochany Panie Leonie, arie z opery „Rigoletto”, rozpoznaną się od słów: „Kobiety zmienne są, ich serca złudne...”? To wielka prawda życiowa, która chyba będzie aktualna po wieki wieczne. I to jest rzecz, z którą trzeba się pogodzić, choć by z najcięższym bólem serca. Ale... nie koniecznie od razu. Wcale nie będę Panu zalecał natychmiastowego wyrzucenia się tego, co jest Pana szczęściem (albo wydaje się Panu, że nim jest). Trzeba zbadać, jak to się wszystko stało. Bo wynika z listu Pana, że stało się nagle. Nawet właściwie nie wiem, czy Pan się o tym naocześnie przekonał, bo pisze Pan, że „spadła na Pana wieść”, a Pan od razu pograżył się w czarną rozpacz. Radził bym więc Panu koniecznie zobaczyć się z ukochaną i to natychmiast. Niech wyjaśni, czym się to wszystko tłumaczy i czy już dla Pana wszystko stracone. Może gdy przekona się, jak Pan jest bardzo tym dotknięty, namyśli się... A jeżeli nie, no... to nie będzie już dla Pana innej rady, jak powieścić się... innej na szyi. Nie łatwo to może przyjdzie na początek, ale ostatecznie jakoś na pewno się zrobi...

Policjant zastrzelił złodzieja który rzucił się na niego z nożem w rękę

Około godz. 4-ej rano w Al. Sobieskiego w Warszawie został zastrzelony przez policjanta 24-letni Bronisław Dobrosz, zam. przy ul. Janowskiej nr. 9. Dobrosz był znanym awanturnikiem i nożowcem. Przed dwa miesiącami został wypuszczony z więzienia, gdzie odbywał karę za pobicie policjanta.

Nocy wczorajszej Dobrosz wraz ze swym bratem, Józefem dokonał kradzieży garderoby i bielizny w mieszkaniu Stanisława Dobrosza i zaatakował ul. Czerniakowskiej nr. 15. Po okradzeniu Małeckiego złodzieje ukryli się wraz z łupami w fosie fortu Dąbrowskiego przy Al. Sobieskiego.

Małecki wraz z napotkanym policjantem wszczął pościg za złodziejami. Złodzieje, widząc że kryjówka ich została wykry-

ta, postanowili się bronić. Do nadchodzącego policjanta wyskoczył z nożem w rękę Bronisław Dobrosz i zaatakował go. Policjant w obronie własnej użył broni. Kula przeszła klat-

kę piersiową.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził śmierć. Łupy znalezione w fosie, spakowane w tłomoki. Brat zabitego, Józefa aresztowano.

Burmistrz na ławie oskarżonych Zmienił bezprawnie swoje nazwisko

W Sarnach na sesji wyjazdowej rówieńskiego Sądu Okręgowego odbył się sensacyjny proces przeciwko burmistrzowi miasteczka Rokitno, Stanisławowi Ostrowskiemu, oskarżonemu o bezprawne zmienianie nazwiska na „Bracki” i posługiwanie się dowodami opiewającymi na to nazwisko.

Komendant posterunku policji w Rokitnie ustalił, że miej-

scowy burmistrz Stanisław Bracki nazywa się w rzeczywistości Stanisławem Ostrowskim, poszukiwanym przez władze wojskowe za nadużycia, jakich się dopuścił przed kilkunastu laty w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Plocku.

Ostrowski pełniąc funkcję oficera ewidencyjnego w Plocku, w roku 1922 nie wrócił z urlopu i ukrywał się przed władzami wojskowymi. Po ujawnieniu tego przestępstwa Ostrowski zgłosił się do prokuratury rówieńskiego Sądu. Okr. i wyjaśnił powody dla których nie wrócił z urlopu. Twierdził, że gdy miał już zostać zdemobilizowany, ujawniono w tejże Komendzie nadużycia. Pomimo że nie poczuwał się do winy, obawiał się, że będzie wzmieszany w tę aferę, dlatego zabrał z Komendy dokumenty wystawione na nazwisko Stanisława Brackiego i wyjechał do Rokitna.

Początkowo pracował w hurtowni dla handlu z zagranicą, w ekspozyturze urzędu emigra-

Samobójczy zamach służącej Po odmówieniu modlitwy otruła się gazem

Wczoraj w nocy popełniła samobójstwo, trując się gazem świetlnym 18-letnia Anna Nowowiejska, służąca, zam. przy ul. Marszałkowskiej nr. 18 w Warszawie.

Nowowiejska pracowała od kilku dni u Freda Melodysty,

popularnego kompozytora. De speratkę znaleziono rano około godz. 5-ej w kuchni koło drzwi nie dająca żadnych oznak życia. Przy maszynie gazowej stał taboret, obok którego leżała książeczka do nabożeństwa. Dziewczyna miała zacisniętą w prawej ręce klucz od drzwi.

Nowowiejska w ostatniej chwili usiłowała prawdopodobnie ratować się i tracąc przytomność z trudem dotarła do drzwi lecz nie starczyło jej sił, by otworzyć je. Chlebodawców w mieszkaniu nie było.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon. Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie. Na stole leżała kartka, na której był podany telefon siostry denatki z prośbą o powiadomienie jej.

CZYTAJCIE
„ZYCIE KOBIEC”

Fryzjer w roli lekarza zdobywał klientelę przy pomocy... Hitlera

W Kiszkuwie, miasteczku pod Gnieznem, urządził sobie Mieczysław Szymkowiak, fryzjer z Poznania, gabinet lekarski i chociaż nie miał pojęcia ani o anatomii, ani o terapii, przedstawiał się jako lekarz i doktor medycyny.

Ponieważ urządził sobie gabinet ten w domu jednego z Niemców w Kiszkuwie i powiesił w poczekalni portret Hitlera, Niemcy miejscowi i z okolicy tłumnie odwiedzali go, zadając pytania w swych dolegliwościach. Jednym z motywów, dla których Niemcy tak chętnie korzystali z usług fuszera było i

to, że nie chcieli zwracać się do lekarza miejscowego, gdyż jest to Polak i działacz narodowy.

Wobec tego, że władze zwrocily ostatnio baczną uwagę na rosnącą praktykę podejrzanego lekarza, dojeżdżającego do Kiszkuwa z Poznania na motocyklu, przeprowadzono u niego rewizję z udziałem lekarza powiatowego, który przy przesłuchaniu Szymkowiaka stwierdził, że nie ma on najmniejszego wyobrażenia o medycynie.

Samozwańczego lekarza aresztowano. Przy rewizji stwierdzono też, że recepty wypisywał on na blankietach z napisem „Dr. W. Schwabe”.

Dobroczyenne stowarzyszenie zbierało pieniądze na... wódkę

Zawodowi złodzieje warszawscy: Henryk Poznański, Nusym Berliner i Antoni Domański postanowili zabawić się w filantropów i założyć fikcyjne „Towarzystwo Popierania Zniechęconych i Starców”. Banda zapakowała się w fałszywe blankiety, kwitariusze, legitymacje i ruszyła na kwestę.

Oszuści w tak czarnych barwach malowali niedole potrzebujących wsparcia, tak natrętnie domagali się datków, że wielu naiwnych wpłacało im poważne nieraz kwoty.

„Towarzystwo filantropijne”

prosperowało znakomicie i dochody oszustów sięgały kwoty 150 — 200 złotych dziennie.

Oczywiście, ani starcy, ani niecielegi tych pieniędzy nie oglądali. Banda wszystkie zebrane ofiary przepuszczała na hulanki i pijatykę.

Wreszcie „filantropami” zajęła się policja i w dniu wczorajszym zuchwali oszuści zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Ze znalezionych przy nich kwitariuszy wynika, że oszuści zdolali zainkasować ogółem ponad 3.000 złotych.

Pociąg rozbił samochód 3 osoby zostały ranne

Na przejeździe kolejki podjazdowej w Falenicy, pociąg nr. 108, prowadzony przez maszyniście Stanisława Gąsiorowskiego, wpadł na jadący samochód ciężarowy, kierowany przez Zygmunta Grodzińskiego.

Skutkiem zderzenia, samochód został rozbity, a parowóz wykoleił się. Pomocnik szofera, Mieczysław Ładowski, lat 32, doznał szeregu obrażeń i został przewieziony w stanie ciężkim

do szpitala Przem. Pańskiego w Warszawie.

Szofer, maszynista i palacz zostali lekko poturbowani. Samochód wiozł skrzynie z drobiem. Część drobiu została usmierniona w czasie rozbicia, część zaś rozbiegła się po miasteczku i okolicznych polach.

Przyczyna katastrofy — nie zamknięty przejazd kolejowy. Policja prowadzi dochodzenie.

Cieśla pomyslowym oszustem Sprzedawał fałszywe dokumenty przedsiębiorcom

Arkadiusz Lichomski, zam. w Warszawie, z zawodu cieśla, zapatrzył się w fałszywane deklaracje i blankiety firm budowlanych, inżynierów, majstrów i sprzedawał je przed urzędami budowlanymi różnym przedsiębiorcom, pragnącym obejść prawo. Lichomski pobierał za swoje usługi poważne sumy i dopuścił się sfa-

szowania kilkudziesięciu deklaracji.

Wreszcie jeden z urzędników wpadł na trop afery, zawiadomił policję, która wszczęła energiczne dochodzenie i w dniu wczorajszym aresztowała Lichomskiego. Jednocześnie wszczęto dochodzenie przeciwko osobom, które korzystały z pomocy oszusta.

Jamajka w ogniu rewolucji

Z pomocą spieszą wojska angielskie

LONDYN. Strajk na Jamajce rozszerza się. Wysłannik specjalny organu liberalnego „News Chronicle” donosi, że w środę wieczór cała wyspa znajdowała się w ogniu rewolucji. W Kingston sytuacja była niezwykle napięta. Gubernator

wezwał na pomoc eskadrę krążowników angielskich.

Do plantacji objętych strajkiem robotników tubylczych wysłano oddziały wojska i żandarmerii. W wielu punktach połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

Potworne zniwo wojny na Dalekim Wschodzie

TOKIO. Sekcja armii głównej kwatery cesarskiej komunikuje, iż straty japońskie w Chinach w ciągu 3 miesięcy od końca lutego do końca maja wyniosły 2130 zabitych i 8586 rannych.

Straty chińskie w tym samym czasie sięgają 250.000.

Admiralicja japońska ogłasza, że w ciągu maja samoloty marynarki japońskiej dokonały 1800 nalotów, rzucając 900 ton bomb. Stracono 26 samolotów chińskich.

Od początku działań wojennych zniszczono ogółem 1058 samolotów chińskich.

Katastrofa lotnicza

BERLIN. W pobliżu Langego wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginęło 3 wybitnych specjalistów niemieckich od lotów próbnych.

Posła Mościckiego zdobył Strzelec. Zaznaczyć należy, że liczba uczestników biegu wzrosła prawie czterokrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym (w r. 1937 było ich 80, w roku zaś 1936—50) i że wyniki techniczne wybitnie się poprawiły mimo niepoomyślnych warunków atmosferycznych co świadczy o rozwoju sportowym naszych organizmów.

Masowo zebrana kolonia polska oraz liczni Belgowie śledzili z żywym zainteresowaniem przebieg tej imprezy sportowej.

Po wręczeniu nagród przez p. Posła Mościckiego uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

MISTRZOSTWA POLSKI W PILCE WODNEJ

Tegoroczne mistrzostwa Polski w pilce wodnej rozpoczną się 5 czerwca w dniu tym odbędzie się pierwszy mecz pomiędzy drużynami F. K. S. — Hakoah Bielsko w Katowicach.

Nazajutrz 6 czerwca drużyna Hakoahu wyjedzie do Giszowca gdzie spotka się z beniaminkiem ligi w terpolowej, T. P. G. Giszowiec.

POR. HASSE ZWYCIĘZCA KONKURSU ARMII POLSKIEJ

We czwartek na torze hipicznym w Łazienkach rozegrano jeden z najciekawszych konkursów, a mianowicie konkurs Armii Polskiej im. Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Nagrody honorowe ofiarowali: Marszałek Smigły-Rydz, prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wojskowych.

Na zawody przybył Marszałek Smigły-Rydz powitany hymnem państwowym przez orkiestrę 1-go pułku szwoleżerów. Publiczność zgromadziła Pannę Marszałkowi powitalną owację.

Pierwsze miejsce w konkursie zajął Niemiec rtm. Hasse.

**

BERLIN. W sobotę w Paryżu odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo świata Niemcy — Szwajcaria. W skład reprezentacji Niemiec weszło 15 graczy, a mianowicie:

Kraft (Wiedeń), Buchlow (Berlin) — bramkarze, obrona: — Janos (Duesseldorf), Schmaus (Wiedeń), Streltle (Monachium), pomoc: Kupfer i Kitzinger (Schweinfurt, Mock (Wiedeń), atak: Lehner, Hannemann, Gellesch, Gauchel, Szepan, Neumar i Pesser.

Wiadomości sportowe

Na mecz do Strassburga wyjechali w czwartek polscy piłkarze

We czwartek rano piłkarska reprezentacja Polski wyjechała z Wągrowca i udała się do Francji na mecz z Brazylią, który odbędzie się w Strasburgu 5-go b. m.

Kierownikiem drużyny jest kapitan związkowy P. Z. P. N. p. Kaluża. Wyjeżdżającą z Wągrowca drużynę liczni sympatycy piłkarscy żegnali serdecznie.

Na dworcu zjawili się m. in. starosta powiatowy Zentkeller, burmistrz Wachowiak, dyrektor Beierlein i inni.

Piłkarze przybyli do Poznania w południe i na dworcu Głównym powitani byli przez licznych przedstawicieli prasy. Po zjedzeniu obiadu piłkarze o godz. 14.30 ruszyli w dalszą drogę.

WIELKI SUKCES SPYCHAŁY W PARYŻU

We czwartek rozpoczęły się w Paryżu międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie.

W pierwszym dniu walczył jeden z esolowych naszych tenisistów Spychała, odnosząc wielki i niespodziewany sukces, dzięki zwycięstwu nad najlepszym obecnie tenisistą francuskim Petra. Przed kilkoma jeszcze dniami prasa francuska typowała Petra na finalistę rozpoczętego we czwartek turnieju.

Spychała pokonał Petra w trzech setach 6:4, 9:7, 9:7.

Zwycięstwo Spychały stanowi olbrzymią sensację mistrzostw Francji.

ZNOW ZWYCIĘSTWO JEDRZEJCOWSKIEJ

LONDYN. We czwartek w turnieju o mistrzostwo St. Georges Hill, jedrzejowska pokonała doskonałą rakię amerykańską Fabyan. Walka była bardzo zaciekła. Jedrzejowska przegrała pierwszego seta 2:6, jednak na-

stępnie dwa sety w pięknym stylu przesądziła dla siebie 6:4, 6:2.

MOODY POKONANA

LONDYN. We czwartek w ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo St. Georges Hill sensacją była niespodziewana porażka faworytki turnieju, słynnej Amerykanki Wills-Moody.

Moody pokonana została przez Angielkę Hardwick w trzech setach 6:1, 3:6, 3:6.

CRACOVIA REMISUJE Z BOCSKAY

We czwartek wieczorem rozegrała Cracovia międzynarodowe spotkanie piłkarskie z węgierską drużyną Bocskay, uzyskując wynik remisowy 1:1 (0:0).

Na ogół spotkanie to zawiadło oczekiwania publiczności, gdyż Węgrzy zademonstrowali grę dużo słabszą niż w roku ub. na jubileuszu Cracovii.

LEKKOATLECI CRACOVII W NOWYM SĄCZU

Lekkoatleci Cracovii rozegrali w Nowym Sączu mecz z reprezentacją tego miasta, zwyciężając w stosunku 61:58. Ciekawe wyniki notujemy:

100 m. — Garnuszewski (C) 11,4 sek.

200 i 400 m. — Podobiński (C) 23,5 i 54,6 sek.

800 m. — Kozłowski (C) 2:06, 9 min.

1500 m. — Soldan (C) 4:07,8 m.

5000 m. — Fiałka (C) 16,11,9 min.

Oszczep — Dudzie (C) 53,25 m.

Tyczka — Kluczkowski (C) 350 cm

4 x 100 m. — Cracovia, 47,8 sek.

NARODOWY BIEG NA PRZELAJ BELGII

BRUKSELA. W Chatelineau odbył się zorganizowany przez Międzynarodową Komisję Wychowania Fizycznego przy Centralnym Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii narodowy bieg na przelaj.

W biegu wzięło udział 300 uczestników należących do organizacji skautów polskich, Sokola, Strzelca i inn. Puchar zaoferowany przez pana

K. RYLSKI

Tajemnica czarnej damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnowka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkę z Mikołowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchalą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzka, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikołowa udał się Puchala w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkę.

Ale Poradzkę już nie zastano, natomiast w pokoju zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza.

Właściciel willi, niejaki Rydzewski oświadczył, że nie odnajmował nikomu mieszkania.

Tylko chłopiec oszłamiony narkotykami, rozgląda się wkoło wylupianymi oczyma, nie poznając nikogo, tak jak gdyby nic nie słyszał.

Feliks Rydzewski rozgląda się również wokoło, i nie rozumie, czemu oczekują w takim napięciu odpowiedzi. Chwilę wysiła się, jak gdyby chciał sobie przypomnieć, po czym powiada stanowczym głosem:

— Tak, przypominam sobie. Była tu również i dama w czerni, w towarzystwie starszego, eleganckiego pana.

Wszyscy słuchali w napięciu, a inspektor Puchala pyta dalej:

— A czy ta dama w czerni była stara czy też młoda?

— Młoda. Znacznie młodsza od tego pana. Wymuska i bardzo ładna. Tak bym jej nie spamiętał, ale zdziwiło mnie, że jest cała w czerni...

— Nowe pantofle i pończochy?

— Zdaje się, że tak.

— A kiedy to miało miejsce?

— Przecież już powiedziałem. Ubiegłej niedzieli.

— Wobec tego, że dzisiaj jest piątek, miało to miejsce pięć dni temu?

— Tak — powiedział Rydzewski i odechnął z ulgą, widząc, że ton inspektora wobec niego uległ zmianie.

— Czy ta para bawiła tu długo? — pyta dalej Puchala.

— Byli tu może z pół godziny. Obejrzeliby cały dom, ale mieszkania nie wynajeli...

— A czemu to? Cena była zbyt wygórowana?

— Nie, powiedzieli, że nie chodzi im o cenę, ale szukali lepszych wygód.

— A czy słyszał pan, jak ze sobą rozmawiali? Jak siebie nazywali?

— Nie, nie słyszałem. Rozmawiali bardzo dyskretnie, cicho. Oglądali długo całe mieszkanie, dom...

— A po tym?

— Spytałem mnie, gdzie mnie można spotkać. Podałem jej swój katowicki adres, obiecali, że przyjdą i dadzą odpowiedź. Poza tym umówiliśmy się, że najbliższej niedzieli będą tu znowu.

— A w tygodniu nie przyjeżdżał pan tu wcale?

— Nie — wyczuwa się w jego głosie, że mówi prawdę.

Ale inspektor Puchala nie spuszcza z niego oka, jak gdyby podejrzewał go jeszcze...

— Czy poznałby pan tego człowieka, który bawił tu w towarzystwie czarnej damy?

— Na pewno!

— Czy to jest ten? — wyjął Puchala nagle z kieszeni fotografię Seweryna Poradzkiego.

Rydzewski przygląda się chwilę wskazanej fotografii, i potrząsa przecząco głową:

— Nie, to nie jest ten. Tamten pan miał szczupłą, delikatną twarz. To na pewno nie jest on...

Inspektor Puchala i inżynier Witold Olszewski są rozczarowani.

Byli przekonani, że oto wkroczyli już na drogę, by dociec tajemnicy zaginięcia Seweryna Poradzkiego, a oto znowu wymyka im się z rąk śledztwo.

— A więc nie wie pan wcale o tym, że w ciągu całego tygodnia mieszkali tu ludzie? — pyta dalej Puchala.

— Mój panie, że bym ja wiedział, przybyłbym tu natychmiast — odrzekł Rydzewski. — nie rozumiem tylko, na jakie licho było to im potrzebne?

Zamiast odpowiedzi, zapytał znowu Puchala:

— A czemu to nie ma pan dozorczy? Jak to moż-

na tak bez opieki zostawić swoją willę?

— Nie oplaca się, mój panie — odpowiada Rydzewski pewnym głosem. — Gdy wprowadzają się lokatorzy, wtedy wynajmują stróża. A tak, to co mi skradną. Trochę gratów? Po wtóre, wszystko jest tu zamknięte na klucz. W naszych stronach nikt nie kradnie. Tu nikt w okolicy nie ma stróża...

— Widzi pan, dlatego właśnie mieszkano tu bez pańskiej wiedzy, a teraz ma pan do czynienia z policją, i nie wiem jeszcze, jak się to wszystko dla pana skończy...

— To dziwne. Jestem tym wszystkim zaskoczony.

— A jak dawno jest pan właścicielem tej willi?

— Osiem lat.

Puchala wprowadził go do pokoiku, gdzie znalazł chłopca i zapytał:

— Mój panie, a po co to okno jest zakratowane? Przecież obok jest również okienko, ale w przeciwległej willi nikt okna nie zakratował?

Właściciel willi, nie namyślając się długo, odpowiedział pewnym siebie głosem:

— To są właściwie śpiżarki, bo tu nigdy słonce nie dochodzi. Miałem takiego lokatora, który dwie zimy u mnie przemieszkał. Kazał sobie dorobić kraty, bo miał tu węgiel, a bał się, że mu skradną, a piwnice są tu bardzo małe...

Inspektor Puchala chciał jeszcze kontynuować śledztwo, ale w tej chwili rozległ się warkot motoru auta, i wnet zameldowano o przybyciu słynnego lekarza.

Puchala wyszedł mu na spotkanie i przywitał go uprzejmie.

Lekarz był już poinformowany o wydarzeniu z chłopcem. Teraz wysłuchał sprawozdania Puchali i miejscowego lekarza, który badał już chłopca.

Chłopak siedział wciąż nieruchomo i spoglądał wokoło wybaluszonymi oczyma.

Lekarz wszedł do pokoju. Był to starszy pan o siwej brodzie i łagodnych oczach. Długo badał chłopca, odnalazł na jego ciele jeszcze kilka śladów ukłucia, a w końcu powiedział, sam wielce zdziwiony swoim odkryciem:

Proszę panów, mamy tu do czynienia z niezwykleym wypadkiem. Chłopcu zastrzyknięto najprawdopodobniej jakąś trucizną, która nie jest szkodliwa dla zdrowia. Ale trucizna ta powoduje najprawdopodobniej utratę świadomości. Po takim zastrzyku traci człowiek zupełnie wolę i pamięć... Wstrzyknęli mu na pewno zbyt silną porcję. Nie wiem jeszcze, jak długo potrwa, zanim zdołam przy-

wrócić go do normalnego stanu. Ale muszę natychmiast zabrać do kliniki, przeprowadzić dokładną analizę krwi, tu jest to niemożliwe do wykonania. Trzeba się śpieszyć, bo może trucizna ta odbić się na jego zdrowiu...

Wszyscy są przygnębieni orzeczeniem lekarza. Inspektor Puchala jest znowu rozczarowany. Oto ma przed sobą świadka uwięzienia Poradzkiego, młodzieńca, który na pewno może wiele opowiedzieć, ale nie może z niego nic wydostać, jak gdyby miał przed sobą trupa... Chociaż tajemnicza dama nie pozbawiła go życia, uczyniła go nieszkodliwym dla otoczenia...

Kto wie, czy Seweryn Poradzki nie jest obecnie w takim samym stanie, jak ten chłopiec?

Ale nie wypowiada głośno swych przypuszczeń: ach, gdyby mógł coś wydostać z tego chłopca!

— Panie doktorze — pyta inspektor. — Czy ten chłopak nie jest głuchoniemy?

— Ustał to w klinice — pada niepewna odpowiedź.

Chłopca przeniesiono do auta i odwieziono natychmiast do Katowic, wraz z nim udał się wywiadowca. Puchala wydał polecenie, by przy chłopcu stał ktoś czuwał...

Sam pozostał tymczasem w willi, by tu spisać protokół o wydarzeniach.

Po tym udał się w towarzystwie Witolda i wywiadowców do Katowic, by odpocząć po tak pracowitym dniu. Nadzieja odnalezienia tu Poradzkiego — zczęła.

Szczególnie był zrezygnowany i przygnębiony takim obrotem sprawy inżynier Witold Olszewski. Sądził, że jeszcze dzisiaj zdoła pocieszyć swą siostrę.

Ach, jak się nacierpiała ostatnio biedaczka! Ale cóż może jej donieść? Będzie jeszcze bardziej rozczarowana...

Inspektor Puchala zauważył przygnębienie Olszewskiego, to też odezwał się:

— Panie Witoldzie, tylko bez kwaśnej miny! Co z panem będzie? Pozostaje pan tutaj, czy wraca pan do Warszawy?

— Nie wiem naprawdę, co mam uczynić, panie inspektorze! Ach, gdyby ten chłopiec przemówił!

— Proszę być pewnym, że na pewno opowie nam wszystko. Sprawa polega tylko na tym, jak długo będziemy czekać na jego zeznania... Ale niezależnie od tego — dodał stanowczym głosem — kontynuuję dalej poszukiwania. Muszę ją znaleźć, tę tajemniczą, czarną damę!

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie „Nowego Sportowca“!

Pogrzeb z przeszkodami

Rzekomy nieboszczyk wyskoczył z trumny i rzucił się na policjanta

Niedawno w greckim mieście portowym Missolonghi leżącym w zatoce Patras, wydarzył się niezwykle wypadek. Miał się tam odbyć pogrzeb generała Par-

nakutisa, który pochodzi z Missolonghi i który przyczynił się do rozkwitu greckich sił zbrojnych. Miasto urządziło mu wspaniały pogrzeb na swój

koszt i cała ludność wyległa na ulice, aby przypatrzeć się wspaniałym uroczystościom pogrzebowym.

Po odprawieniu uroczystości żałobnej w ratuszu kondukt ruszył w stronę cmentarza.

W pewnej chwili ku powszechnemu zdumieniu wieko trumny uniosło się, upadając z łoskotem na ziemię, generał zaś podniósł się, przetaił oczy i stwierdziwszy, że stoi w trumnie, krzyknął:

— Kto pozwolił sobie na ten żart?

Gdy jeden z policjantów pilnujących porządku oświadczył nieśmiało, że trumna nie była przecież zabita, generał wpadł w wielką wściekłość. Porwał szablę, zeskoczył z wozu i w machując szablą w powietrzu rzucił się w ciżbę ludzką.

Wszystkich ogarnęło tak wielkie przerażenie, że stali na miejscu jak wryci. Tylko dzięki przytomności umysłu dwóch oficerów, którzy doskoczyli do generała i rozbili go, nie doszło do wypadku.

Generał w końcu uspokoił się i czując się znakomicie, wyjechał wieczorem do Aten, skąd przybył do miasta rodzinnego w trumnie.



Moment z przyjęcia, wydanego przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla szefa sztabu generalnego Rumunii gen. Jonescu. Pan Prezydent rozmawia z gen. Jonescu, obok stoją: Pan Marszałek Śmigły Rydz i szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz.

Złoty dzień

Spaceruję od sklepu do sklepu,
krawat, notes, czy papierośnica?
Dziś są pana, proszę pana. imieniny —
to dlatego słońcem lśni ulica.
Że są pana imieniny — z kalendarza
wiem, i przecież dobrze o tym pamiętam
Ze dziś dzień jest dla wszystkich powszedni?
Co pan mówi? a dla mnie jest święto!
To jest śmieszne, pensjonarskie — wiem o tym,
tak, czy owak — dzień jest dla mnie złoty —
Złoty całkiem, księżycowy, podniebny —
chyba krawat będzie panu potrzebny?
Takie głupie marzenie: na statku
zwiedzać z panem nieznaną krainę —
to, widziane w atlasie, na mapie —
raz cichutko powiedzieć „jedyny“...
Wiem: rodzica, siostry, ciotki, stryjenki
pewno złożą podarunki „na serio“
więc: krawaty, chustki, szelki, pyjamy —
— ja kupiłem Los na Loterii!
Gdy wygramy wielki los na loterii,
gdzieś na statku raz ci szepnę — jedyny!
(... Pojedziemy po morzu zielonym,
spłyną w zorzę wieczorną godziny...
Ze nie notes, papierosy, krawaty
dziś chcę posłać od samego rana.
to dlatego, że przecież wygramy —
ja: w to wierzę. Miły — proszę panall!

Pożar tartaku w Tomaszowie

Wskutek panującego gorąca
w kotłowni przylegającej do
główniej hali tartaku i heblar-
ni firmy Głowiński w Tomaszowie
powstał pożar. W niespełną
minutę po alarmie przyjechała
na miejsce pożaru miejscowa
straż ochotnicza pożarna pod
kierownictwem naczelnika I Od-
działu p. Haensem, a której
sprawności zawdzięczać nale-
ży, że ogień natychmiast zosta-
ł zlokalizowany.
Straty wynosiły dzięki temu
zaledwie kilkadziesiąt złotych.

Plac z domem przy ul. Sienkie-
wicza 5 w Piotrkowie do sprzedania. Cena przystępna.
Wiadomość w kinie „Czary“.

Słyszysz źle? Masz szum? Ciek-
nie? Zadzaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębenki.
„Eufonia“ Kraków Olsza

Czytajcie Dziennik Piotrkowski



szczęśliwych, którzy z niezachwianą wiarą
i ufnością, grają i oczekują uśmiechu Fortu-
ny w postaci wygranej na Loterii, nabywając
losy tylko w niezawodnej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Ciągnięcie I klasy 42 Loterii rozpoczyna się 22 czerwca.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
Konto P. K. O. 7192

Ciasnota — wilgoć — nędza... migawki Sulejowskie — w gabinecie lekarza Ubezpieczalni Społecznej

Świt. Skrzypienie i turkot
słychać na całej długości 16 km.
odcinka fatalnej szosy. Powoli,
noga za nogą, wloką się nała-
dowane deskami i przeważnie
wapnem furmanki. W przeciwnym
kierunku, z Piotrkowa do
Sulejowa pędzą truchcikami
puste wozy. Woźnicy śpią. Na
sygnał samochodu konie skrę-
cają same, by skrajem szosy
kontynuować charówkę docze-
sności. Wjazd do Sulejowa jest
niezwykle malowniczy. W lesie
sosnowym ciągnie się szereg
willi letniskowych — Zaczisze.
Na straży grodu, po obu stro-
nach szosy sterczą dwa kłębiące
zdyszonym rytmem pracy, kot-
łujące dymem „Stefan“ i „Wikt-
tor“ piece wapienne.

Nad Pilicą leży rozrzucony,
ponad 10.000 mieszkańców li-
czący Sulejów. Chaotyczny, o
kiepskich ulicach, przypomina,
jak obok leżące ruiny opactwa
Cystersów, kupę wilgotnych
gruzów. To miasto sąsiedni O.O.
Cystersi, byli pionierami krajo-
wego przemysłu (już od XII stu-
lecia) kiedyś kwitło życiem in-
nym. Otoczone młynami, tar-
takami, pełne warsztatów tkackich,
posiadające gorzelnie i
browary miało dość i dla siebie
i na wywóz. Dwukrotnie znisz-
czyły go najazdy tatarskie, kil-
kakrotnie pożary; do dziś prze-
trwały gruzy i wspomnienia.
Ludności przybyło, drobny war-
sztat wyparła maszyna fabryczna —
obecnie mieszkańcy oprócz
przysłowiowej garstki wy-
branych dzielą się na mało za-
rabiających robotników, han-
dlarzy i nędzę. Latem, ze względu
na wybitnie zdrowe okolice
ożywają miejscowość letnisko-
wice.

W poczekalni lekarza domo-
wego Ubezpieczalni Społecznej
siedzi kilkanaście osób. Jest
tu przytulnie, jasno, podłogi
wyszorowane doskonale. Ruch
jest duży, co chwila zajeżdżają
furmanki, zwożąc chorych z
okolicy, przychodzą miejscowi,

ubezpieczeni i prywatni, bez
ograniczenia ilości i czasu. Zaj-
mują zwykłą kolejkę wchodzą
do gabinetu na badanie, po radę
i odwrotnie. Jest cicho, bez
kłótni i swarów, bez „nerwów“

Zajeżdża „koszyk“ z którego
przy pomocy brata woźnicy



zwleka się pacjent. Wchodzi
powoli, siada, pokłada się, dy-
szy... To mieszkaniec wsi Jak-
sonek p. Leśniewski. Przekła-
dając w stodole dwa snopy jed-
nocześnie — stracił równowagę
i runął plecami na leżący zwój
lin na klepisku.

P. dr. Kwapiński bada długo,
uważnie. Poszkodowany ma
jednak, poza ogólnym potłu-
czeniem i ewentualnym zerwa-
niem włókna lub mięśnia, wszy-
stko w porządku. Idą w ruch
bańki: 22 z tego 12 ciętych.
Zabieg ulży wyraźnie choremu,
bo nie skłaniając się wychodzi
do poczekalni, uśmiecha się lek-
ko „przez łzy“ — Na wojnie
byłem i nic... — mówi — Jak
spadłem zamoczyło mnie, ałem
się zwłókt i przelazłem przez
zapórę we drzwiach stodoły na
metr trzydzieści wysoką. W
domu zrobili okład z burowej.
Brat przywiózł...

Chory o własnych siłach
wchodzi na wóz...

— Chorzy — mówi lekarz —

ubezpieczeni i prywatni i przy-
chodzą bez ograniczenia i dla-
tego nie ma żadnych kwestii.
Każdy pacjent z wspólnej kole-
jki jest u mnie dokładnie zba-
dany, to osobista przyjemność
moja. Dziennie przyjmuję ubez-
pieczonych mniej więcej 15.
Nauczeni są u mnie ludzie przy-
chodzą wtedy, gdy im to jest
naprawdę potrzebne. Latem
sytuacja się zmienia. Zjeżdżają
w mój rejon letnicy, ubezpiec-
zeni w innych ubezpieczalniach.
Liczba przyjęć wzrasta dwu-
krotnie i więcej. Trzeba leczyć
ale jest wtedy ciężko.

Wyjazdów mam mało, bo i
tu ludzie rozumieją, że w po-
czekalni ciągle pełno pacjen-
tów, jestem więc potrzebny na
miejscu. To też częściej do-
wożą chorych. Wypadki na-
prawdę poważne wykluczają
rozumowanie i jedzie się.

Za oknem terkocze, zajeżdża-
jąca fura. Pewnie coś poważ-
nego. W drzwiach staje młody
człowiek o żółtej, chudej,
przedwcześnie postarzałej twa-
rzy; właściwie widać tylko og-
romny żółty nos.

Z przyległego gabinetu ob-
serwuję... Pacjent jest ubez-
pieczony w ubezpieczalni spo-
łecznej w Radomiu. Ma gotową
diagnozę. Twierdzi, że się nie
poznali na jego chorobie, bo
mu „dycht błona brzuszna przy-
rosła do serca“. Lekarz widać
jest innego zdania bo daje mu
lekarstwo na katar żołądka i
nieżyt kiszki

Mieszkania złe, wilgoć, dużo
dzieci, nędza — mówi dalej le-
karz, gdy zostajemy sami. —
Tu budują z wapienka, którego
cechą jest nasiąkanie wilgocią
i przetrzymywanie jej w sobie.
Z zawodowych chorób zatruc
tu nie ma, powietrze dobre.
Najczęściej atakowane są oczy:
przez zapruszenie kurzem (wa-
pienniki) i opilkami w tartakach.
Jeśli ktoś żąda specjalisty oku-
listy nie robię trudności odsy-
łam do Piotrkowa.

— Ubezpieczeni tutejsi, to

Z maturą w świat

W dniu 1 czerwca w Toma-
szowie Maz. odbyło się uroczy-
ste rozdanie świadectw dojrza-
łości w Prywatnym Gimnazjum

Koedukacyjnym Stow. Szko-
nego.

Maturzyści

Świadectwa dojrzałości o-
trzymali: Byłczyński Janusz, Bi-
ranowski Jerzy, Bierzyński H-
nryk, Dobrowski Arkadiusz,
Gasiński Zbigniew, Gaebe-
Henryk, Haensel Stanisław,
Kmithe Hildegard, Muskała L-
onard, Pallas Erwin, Rózański
Jerzy, Skurkowski Stanisław,
Tenenbaum Mordka, Worn-
ger Seheil, Woźnicki Maciej,
Pruski Tadeusz.

Maturzystki

Aronsahn Halina, Juszczy-
Amelia, Romanowska Henryka,
Widerowska Zofia, Wajsa Hina,
Schmidt Anna, Łuczakowa
Zofia, Marelszajn Perla, O-
czyńska Rywka, Rubin Diana,
Rozenberg Gustawa, Bart-
Ruta.

Na uroczystości tej byli ob-
cni członkowie Stow. Zarząd-
szkoły, Rada Opiekunów i na-
dziej. Był również obecny dr
M. Hertz i były prezes Ra-
opiek, p. Oksner.

Skóra musi się pocić...
nie nadmiernie.
Sudorin Ap. Kowalski
usuwa niemiłą woń pot-
i zapobiega odparzeniom

Autobusy firmy „Kozioł i Oberman“ odchodzą:

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Wołę Krzyst.
11.10, 15.30, 21

Z Piotrkowa do Bełchatowa przez Bogdanów:
8.30, 14.10, 17.45.

Kino-Teatr

„AS“

w Piotrkowie
ul. Niepodle-
głości nr. 2.

Od dziś i dni następnych

CÓRKA SZANGHAJU

W roli tytułowej ANNA MAY WONG

Film osnuty na tle walk z przemytnikami w Ameryce

Popołudniówka o g. 3

Zbłądziłem

Początek o godz. 7 pp, w niedzielę i święta o godz. 5 po pol.

KINO-
TEATR
CZARY

Piotrków Tryb.
Leśjonów 11

Fascynujący romans dwojga egzotycznych kochan-
ków, których usiłowała rozłączyć litera prawa!
Bunt rozpętanych żywiołów p. t.

HURAGAN

Sceny Huraganu jakich dotąd oko ludzkie nie oglądało

Początek o g. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po pol.

Popołudniówka o godz. 3 Warszawska Cytadela

KINO-
TEATR
ROMA

w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Przebój tegorocznej produkcji europejskiej, reży-
serii PAWŁA WEGENERA p. t.

Przy Drzwiach Zamkniętych

Potężny dramat życiowy, osnuty na tle prawdziwego
zdarzenia

w r. gł. S. PETERS, O. CZECHOWA i I. PETROWICZ

Popołudniówka o g. 3. Pan Twardowski

Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 5 po pol.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego“ wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr.
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyr.